Nr. 102 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 7 maja 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja. Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Przesilenie rządowe.

Konferencje w sprawie utworzenia nowego rządu. Tworzenie się centro-prawu.

Dymisja rządu kadłubowego.

Próby wskrzeszenia koalicji.

WARSZAWA 5. maja. (tel. wł.) Dziś o godz. 12. w południe odbyło się posiedzenie rady ministrów, po którem prem. Skrzyński. zapowiedział dymisję rządu, motywując ją tem, że nie udało mu się dokonać wznowienia koalicji. Po tem oświadczeniu

PREMIER SKRZYŃSKI ZŁOŻYŁ DYMISJĘ RZĄDU.

na ręce prezydenta Rzplitej.

Wyznaczone na popołudnie posiedzenie sejmu zostało odwołane. Premier Skrzyński oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd koalicyjny podał się do dymisji ponieważ podstawy rządu zostały, wbrew jego życzeniom zwężone. Premier ma jednak nadzieję, że jego ustąpienie ułatwi porozumienie między stronnictwami, w celu zbudowania koalicji. Rząd odszedł, ale nie upadł. — kończy premier.

W BELWEDERZE.

O godz. 2.35 udał się do Belwederu marsz. Rataj, aby poinformować prezydenta. o nastrojach panujących w sejmie.

Prezydent nie będzie konferował z przedstawicielami poszczególnych stronnictw, lecz zaprosi marszałków sejmu i senatu, oraz przewódców najliczniejszych klubów. prawicy i lewicy.

Prezydent ma nadzieję, że jeszcze dziś, chociażby późną nocą uda się ustalić

KANDYDATA NA PREMIERA.

Po marsz. Rataju przyjęci zostali w Belwederze pos. Głąbiński, Chaciński i Dębski. O wszystkich tych posłach mówią w kuluarach, jako kandydatach na stanowisko premiera.

Podobno p. Głąbiński zaproponował kandydaturę Witosa, ale ten nie zgodził się na to. W tej chwili, (godz. 12 w nocy). konferuje z prezydentem b. premier p. Skrzyński.

HOROSKOPY PRZESILENIOWE.

Konferencje prawicy w sejmie miały na celu znalezienie sposobu rozszerzenia koalicji. Koncepcja ta z wielu względów jest nierealna, przedewszystkiem zaś wobec tego. że PPS. i „Wyzwolenie“ nie zgodzą się pod żadnym warunkiem na pozostawienie skarbu pod kierownictwem p. Zdziechowskiego.

Jedynie przyjęcie socjalistycznego programu sanacyjnego może skłonić PPS. do wstąpienia do rządu.

Być może, że sytuacja wyjaśni się jeszcze dziś w nocy. Jako kandydaci na premiera, są wymieniani: Witos, Dębski, Chaciński, Rataj i Skrzyński. Charakter przyszłego rządu, stoi pod znakiem zapytania. Prawdopodobnie opierać się on będzie na stronnictwach od NPR. do Chjeny.

—::—

Brutalny atak na marsz. Piłsudskiego

ze strony marszałka senatu.

WARSZAWA. 5. maja. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji wojskowej rozwinęła się dyskusja nad odpowiedzią min. gen. Żeligowskiego, na interpelacją senatorów prawicowych, w sprawie dymisji gen. Szeptyckiego.

Delegat min. spraw wojskowych pułk. Petrażycki prosił o odroczenie dyskusji, bo gen. Żeligowski był na komisji nieobecny z powodu odbywającej się rady ministrów.

Na prośbę swą otrzymał pułk. Petrażycki od marszałka senatu Trąmpczyńskiego, brutalną odpowiedź, że

MINISTER NIC KOMISJĘ NIE OBCHODZI

bo jest w stanie dymisji.

Pułk. Petrażycki zaprotestował przeciw temu, a następnie zawiadomił o zajściu min. Żeligowskiego, który wobec tego na komisję nie przybył.

W ciągu dyskusji oświadczył marsz. Trąmpczyński, że oddanie dowództwa armji w ręce Piłsudskiego byłoby w razie wojny

KATASTROFĄ DLA PAŃSTWA

bo jest on dyletantem.

Wobec szeregu wymysłów rzuconych pod adresem Piłsudskiego, senatorowie lewicowi opuścili salę obrad, a pozostali uchwalili nie przyjmować do wiadomości odpowiedzi gen. Żeligowskiego.

Proletarjat polski solidaryzuje się z walką robotniczą w Anglji.

WARSZAWA, 5. maja. (tel. wł.). C. K. W. PPS. i Komisja Centr. Związków Zawod. wyraża imieniem proletarjatu polskiego, gorącą sympatję robotnikom angielskim, oraz postanawia w porozumieniu z Międzynarodówką socjalistyczną i zawodową dołożyć wszelkich starań, celem wstrzymania dopływu węgla do Anglji na czas strejku.

Strejk generalny w Anglji.

Wielka i bogata Anglja od dłuższego czasu, przeżywa ciężkie przesilenie gospodarcze. i społeczne. Chroniczny stan bezrobocia, sięgający olbrzymiej cyfry 2 miljonów ludzi, zanik eksportu wielkiej produkcji przemysłowej wobec powojennego zubożenia i ścieśniania się rynków zbytu, a nadto przemożna konkurencja amerykańska, wytworzyły w Anglji stan stałego przesilenia gospodarczego, które nakazuje przebudowę całego ustroju. Klasa robotnicza angielska, zorganizowana w potężnych choć często obcych socjalizmowi związkach zawodowych, gdy stanęła wobec tego rodzaju sytuacji, coraz natarczywiej w socjaliźmie zaczęła szukać rozwiązania tych pierwszorzędnego dla siebie znaczenia problemów.

Dlatego po wojnie zaznaczył się gwałtowny rozrost politycznej organizacji robotniczej. Partja Pracy na krótki czas ujęła nawet rządy w swoje ręce. Projekty socjalizacji produkcji i unarodowienia kopalń stanęły na porządku dziennym.

Kwestja węglowa zaostrzyła sytuację do tego stopnia, że zażegnany przed półrokiem strejk musiał być proklamowany obecnie.

Węgiel angielski jest stosunkowo drogi i nie wytrzymuje konkurencji, wskutek czego, cena jego musiała być tak obniżona że jak twierdzą właściciele kopalń, musi być sprzedawany poniżej kosztów produkcji. Aby magnaci węglowi nie „tracili“ robotnicy domagają się unarodowienia kopalń chcą zdjąć z ich bark ten przykry ciężar posiadania i oddać go państwu. Jak dotąd ani rząd, ani temniej „rujnowani“ magnaci węglowi nie chcą o tem słyszeć, ale żądają obniżenia płac górnikom i przedłużenia czasu pracy z 7 godzin na 8 godzin. Rząd zażegnał strejk przed pół rokiem w ten sposób, że zobowiązał się pokrywać „straty“ magnatów węglowych z funduszów państwowych. Zobowiązanie to było terminowe do 1. maja b. r. Gdy termin ten upłynął, a rząd dalej płacić nie chciał, zaś górnicy, ani słyszeć o tem nie chcą, aby „sanacja“ w górnictwie odbyła się ich kosztem przyszło do gigantycznej walki bezpośredniej, wielkiej akcji strejkowej. Górników poparła cała zorganizowana klasa pracująca, strejkiem objęte zostaną wszystkie gałęzie produkcji.

Już w tej chwili 5 miljonów ludzi objętych jest strejkiem.

Oczy całego świata zwrócone są obecnie na Anglję. Śledzi przebieg jej z szczególną uwagą cała międzynarodówka robotnicza

śledzi ją też przerażona burżuazja całego świata. Przebudowa ustroju społecznego, jaka dokona się w Anglji pod naporem zorganizowanej i solidarnej angielskiej klasy pracującej, będzie wzorem dla reszty świata robotniczego. Zwycięstwo socjalizmu w Anglji, w państwie klasycznego ustroju kapitalistycznego będzie praktycznym przykładem przebudowy w innych krajach.

Obecny strejk generalny jest jednym z etapów systematycznej walki, prowadzonej przez angielskich robotników z potężnym kapitalizmem. Jak się skończy trudno dziś przewidzieć, to tylko jest pewne, że zbliży klasę pracującą do zupełnego zwycięstwa i to zwycięstwo przyspieszy. Dlatego ze wszystkich krańców świata płyną życzenia klasy pracującej w stronę walczących robotników angielskich, aby ich olbrzymia i zdecydowana walka ukończyła się również zdecydowanem zwycięstwem socjalizmu.

Gdy Anglja stanie się socjalistyczną, za jej przykładem runie kapitalizm w całym świecie.

Traktat rosyjsko-niemiecki a Polska.

Ugrupowanie mocarstw czy Liga narodów?

Pod tym tytułem umieszcza „Vorwärts“ następujący artykuł:

„Niemiecko- rosyjski traktat przyjaźni przyjęty został w całym świecie z pewną restrykcją. Naogół panuje zakłopotanie jak się wobec niego zachować. Najsilniej zaniepokojona jest Polska, — i to łatwo pojąć. Polska leży między Rosją i Niemcami tak jak Niemcy leżą między Francją a Polską. Jeżeli ścisła przyjaźń francusko-polska budzi znaczne zaniepokojenie w Niemczech,

NIE MOŻE TEŻ INACZEJ ODDZIAŁYWAĆ NA POLSKĘ TRAKTAT NIEMIECKO-ROSYJSKI.

Francja i Polska, acz bezporównania o wiele silniej uzbrojona, — łącznie pod względem ludności nie są o wiele silniejsze od samych Niemiec. Natomiast Niemcy wraz z Rosją mają pięć albo sześć razy tyle mieszkańców co Polska.

Im silniej złączą się Niemcy z Rosją, tem większe będzie w Polsce dążenie do ścisłego zespolenia się z mocarstwami Zachodu, a zwłaszcza z Francją.

Dwie koalicje mocarstw z których jedna byłaby za Polską, a druga przeciw Polsce —

STWORZYŁYBY ZNOWU OWĄ NIEBEZPIECZNĄ „RÓWNOWAGĘ SIŁ“

która istniała przed wojną. Na szczęście taki podział jeszcze obecnie nie istnieje i wszelka polityka pokojowa musi iść w kierunku przeszkodzenia takiemu obrotowi faktów.

Stresemann w swej nocie do Krestinskiego oświadczył, że Niemcy, jako przyszły członek Ligi Narodów, są zdecydowane lojalnie wypełniać swe obowiązki. W tym charakterze atoli Niemcy miałyby obowiązek wystąpić w obronie Polski wobec zaatakowania jej przez Rosję. Podniesienie tej ostatecznej możliwości, nie oznacza, jakoby Rosja żywiła wrogie zamiary wobec Polski — oznacza tylko, że niemiecko- rosyjski traktat

NIGDY NIE MOŻE PRZYBRAĆ CHARAKTERU PRZYMIERZA, SKIEROWANEGO PRZECIW POLSCE,

o ile Niemcy będą lojalnie wypełniały swe obowiązki, jako członek Ligi Narodów. A w tym duchu działać zdecydowana jest niemiecka socjalna demokracja.

Z zaniepokojenia, panującego obecnie w Polsce mogą się w Niemczech cieszyć tylpolityczne dzieci. Rozsądni ludzie będą się starali uśmierzać je, i to nietylko słowami ale i czynami. Dobrze się tedy składa, że w maju podjęte znowu zostaną rokowania handlowe z Polską. Rozumna polityka — z obu stron — powinna dbać o to, aby odbyły się w atmosferze, korzystnie odcinającej się od dawnej, aby wreszcie położyć podstawy do pełnego porozumienia się na gruncie gospodarczym.

Niemcy „okrążone“ przez Polskę i Francję, Polska „okrążona“ przez Rosję i Niemcy — zaiste to kiepskie byłyby widoki na pokój. Francja, Niemcy, Polska i — skoro tylko zechce — Rosja wspólnie

W LIDZE NARODÓW

to jest o wiele lepsze. Dlatego uważamy, że Niemcy właśnie teraz po zawarciu traktatu z Rosją powinny uprawiać prawdziwą politykę Ligi Narodów i Locarna — szczególnie w odniesieniu do Polski.

—::—

Kościół narodowy na Pomorzu.

W ostatnich czasach ruch kościoła narodowego zatacza coraz szersze kręgi na całem Pomorzu. W tych dniach przybył do Grudziądza, gdzie skupia się największa ilość zwolenników kościoła narodowego, poseł Pawłowski (Zw. Chłopski), który na wiecu, zwołanym przez Kościół Narodowy, wygłosił dłuższe przemówienie, obiecując poparcie na arenie sejmowej wyznawcom Kościoła Narodowego, przez posłów reprezentowanego przez siebie Klubu. W Toruniu, gdzie liczba Kościoła Narodowego jest dość znaczna powstały ostatnio zatargi pomiędzy wyznawcami a władzami komunalnemi i policją, które to spowodowały wniesienie zażalenia przez członków Kościoła Narodowego do Wojewody, a na posiedzeniu Rady miejskiej w Toruniu dn. 28. kwietnia wniesiono w tej sprawie interpelację.

—::—

STRASZNA KATASTROFA NA MORZU.

TOKIO. 4 maja. (PAT.) Dotychczas uratowano marynarzy ze statku „Chichibumaru“, którzy 28 kwietnia zatonął koło wysp kurylskich. Brak jeszcze 150 ludzi załogi.

—::—

DONALD FEAK

Wyspa śmierci.

(Dokończenie.)

To mówiąc szybkim ruchem powiódł ręką po gardle Daytona, który przerażony odskoczył wstecz.

— Cóż to — boisz się? — zapytał Kowler, wybuchając śmiechem podobnym do końskiego rżenia. Mogę cię nauczyć tego. W każdym razie udało mi się wówczas. W naciętą ranę wepchnąłem kawałek chleba, a eksperci orzekli, że poprostu zadławił się i zaglądali mu w usta nie dostrzegając ranki na grdyce. Zdobyłem dziesięć tysięcy.

Gdyby nie „wsypa“ tego łotra byłbym dziś pan całą gębą, bo mam je dotąd ukryte w dobrem miejscu... Ale niech się tylko stąd wydostanę, to z pod ziemi tego gada wydobędę i potańczę z nim, jak z nikim dotąd!...

Był twego wzrostu podobno...

— A czy wiesz, dlaczego cię „wsypał?“ — spytał Dayton.

— Wiem. Byłem wówczas w Numei w szynku i podsłuchałem rozmowę o pewnym bubku i jego tysiącach i zanim tamci nadeszli, sam się z nim załatwiłem. Wtedy tamten przez zemstę doniósł władzy o mnie, widocznie liczył na to, że się z nim podzielę, a kiedy się zawiódł, wsypał mnie. Podobno i jego przymknęli, ale niechno mi tylko wpadnie w ręce, a przeczuwam, że go znajdę!

Od tej chwili Dayton nie miał jednej spokojnej chwili. W nocy spał przytulony plecami do ściany, twarzą ku Kowlerowi. W dzień mimo skwaru owijał szyję, a na pytanie zdziwionego Kowlera odrzekł, że ma bolesne oparzenia od słońca i dlatego kark okrywa. Próbował piaskiem nacierać bliznę na karku, rozranial ją muszlami, byle tylko zniekształcić zarys ostrza ale prócz zaognienia i bólu, celu nie osiągnął, natomiast czuł, że obudził w Kowlerze podejrzenie, widział nieraz jego rybie oczy, patrzące na niego w szczególny sposób i lęk pozbawiał go reszty równowagi i zimnej krwi. Obecnie marzył tylko o jednem; móc wykorzystać sposobną chwilę i zatopiwszy ostrze noża w oczach Kowlera, podczas snu pozbawić go wzroku, zanim dojrzy te zdradliwą bliznę i w ten sposób uniemożliwić mu zemstę. Pewnej nocy chciał go zamordować, ale od tego czynu wstrzymała go myśl o strasznej samotności na jaką byłby skazany, no i brak odwagi. Bo w gruncie rzeczy Dayton był tchórzem, podstępnym, chytrym, ale tchórzem. Potrafił być sadystą wobec niewiast i niedorosłych dziewcząteк lub chłopców — na odruch gwałtowniejszy nie zdobył się nigdy. Czasami kradzież z włamaniem, oszustwa — oto wszystko.

Od dwóch dni Kowler nie spuszczał go z oka. Daytona wzrok ten pozbawił równowagi, plątał się w odpowiedziach, bełkotał nonsensy.

— Hm... dziwne masz rany z oparzenia słonecznego, mówił Kowler, ale w nocy przecież słońce nie świeci odwiń szyję, wełna ci więcej jeszcze skórę rozdrapie... Daj mi obejrzeć może ci co poradzę...

— Nie... nie! bełkotał Dayton gorączkowo rozwijając bandaż urażę się, niepotrzeba, samo się wygoi! Ach! żeby już raz stary Billy Jones przypłynął i zabrał nas z tej przeklętej wyspy! Powinien się już dawno zjawić!

— Lęk przed Kowlerem przyprawiał go o obłęd, jedna myśl tylo świdrowała w mózgu: uciec, uciec jak najdalej od Kowlera. Ten ostatni zaś znęcał się nad Daytonem, grożąc mu żartem, że zrobi mu kawał i pozbawi głosu, albo zadławi.

— Ten sposób jest niezawodny, mówił mogę zabić odrazu, albo też pozwolę żyć ale człowiek taki nawet szeptu z gardła swego nie wydobędzie. Dlaczego nie chcesz się nauczyć tego, Daytonie?

— Dayton wzruszył ramionami i zaczął rzucać kamykami do mew, latających nad brzegiem, które w ten sposób zabijał. Było to obecnie jedyne ich pożywienie, bo sucharów zabrakło, a na ślimaki patrzeć już nie mogli. Nagle Kowler zasłaniając oczy krzyknął:

— Przestań do djabła! zasypałeś mi oczy piaskiem, otworzyć ich nie mogę! to mówiąc mrużył oczy, sycząc z bólu. Jak błyskawica przemknęła Daytonowi myśl, ażeby pod pretekstem oczyszczenia mu oczu.

POSEŁ IGNACY DASZYŃSKI.

Myśli o rewolucji.

Czy można robić rewolucję? To znaczy, czy można napisać o jej konieczności w programie i w każdej chwili, którą się uzna za dogodną, wezwać ludzi do wprowadzenia jej w czyn? I co ma się robić, aby dokonać rewolucji? Budować barykady, czy rzucać bomby, czy obsadzać urzędy i telegraf? A potem? Obsadzać „swoimi“ ludźmi wszystkie stanowiska w państwie a usuwać „nieswoich“, tak, aby nie mogli być szkodliwymi?

Tak mniej więcej dokonywano przez długie lat dziesiątki „rewolucyj“ w południowo-amerykańskich republikach. — Na miejsce konserwatystów wchodzili liberali lub na odwrót; co kilka lat rewolucyjne wstrząśnienia wywracały maszynę państwową i wyrywały ster władzy z ręki X. aby go oddać w ręce Y. Ale w układzie sił społecznych, w losie i życiu dziewięćdziesięciu pocentów ludności nic się z powodu tych „rewolucyj“ nie zmieniało. „Rewolucja“ stawała się rodzajem sportu politycznego nielicznych klik i ambitnych intrygantów, których głównym celem było ograbić i zniweczyć drugą klikę, usunąć drugiego intryganta; stawała się przedmiotem kpin i żartów, na co w zupełności zasługiwała.

Działanie samego aparatu przemyślnego gwałtu nie jest istotą rewolucji.

*

Są jednak inne rewolucje, w ciągu których gwałt występuje na scenę historji raz na dziesiątki lat, trwa z siłą żywiołu przez szereg lat i ukazuje potem wyraziście nowe oblicze społeczeństwa, które przebyło ten straszliwy okres.

Na czem te rewolucje polegają? Najpierw na długim procesie historycznym, w którym „stary porządek“, stare stosunki produkcji, stare prawa, stara organizacja siły walą się i rysować poczynają z początku nieznacznie, ledwo przez bystrzejszych widzów dostrzegalne, aż proces upadku stanie się niemal dla wszystkich widocznym...

Bezwzględnie panowanie kapitalistycznego systemu, praca najemna miljonów ludzi na korzyść kroci, „święte“ prawo niczem nieograniczonej własności prywatnej, państwo jako pokorny „stróż nocny“, pilnujący mienia kapitalistów, „wolność“ umierania z głodu pod płotem, pod okiem czujnej i wiernej policji, sprzedajna, kłamiąca prasa, militaryzm więcej przeciw „wewnętrznemu“ niż zewnętrznemu wrogowi tresowany, kłamliwa, urzędowa oświata mas ludowych — to wszystko razem było dotąd „porządkiem“, nietykalnym ustrojem, ładem kapitalistycznym, wcieleniem kapitalizmu, który pokonał niegdyś średniowieczny feodalizm, rozpętał potężne siły produkcyjne, oplótł ziemię relsami kolejowemi, zaludnił oceany statkami parowemi, wydobył z wnętrza ziemi węgiel i bezcenne minerały, ogłosił kiedyś „prawa człowieka“, zniósł pańszczyznę, wprowadził w życie parlamenty i zapewnił wolność myśli i słowa człowieka!

Że wspaniałej rewolucji kapitalistycznej dokonanej przez „stan trzeci“, t. j. mieszczaństwo, doszły już dzisiaj do nas mniej wspaniałe rezultaty kapitalizmu. Zaczynamy rozumieć, że po dokonaniu dzieł wielkich stał się w pewnych swych częściach klątwą ludzkości. Przeczy on dzisiaj sam swoim dawnym hasłom. Niszczy bezwzględnie „świętą własność“, z wyzwoliciela staje się gnębicielem, z siły rozpędowej staje się siłą hamującą i niszczycielską. Jego twór, militaryzm, dławi całą ludzkość, jego polityka kolonialna jest przekleństwem i obdzieraniem połowy świata!

Ludzkość pracująca, chcąc żyć, musi zaprzeczać systemowi kapitalistycznemu, musi go zwalczać. Ta ludzkość pracująca wydaje z siebie, ze swych konieczności życia z samej chęci życia, myśli i instytucje antykapitalistyczne, które odrzucają większą część zasad kapitalizmu i zbierają się i łączą pod hasłami socjalizmu! I mniejsza o to narazie, że obok socjalizmu proletarjackiego, który prowadzi do nowego, lepszego życia, biegnie jeszcze t. zw. „socjalizm głupców“, który raz się nazywa antysemityzmem, drugi raz „chrześcijańskim socjalizmem“, trzeci znów raz „rewolucjonizmem“ bolszewickim, czy anarchistycznym; wszystko to jest jasnym lub zamaskowanym wrogiem kapitalizmu, jako systemu, który bankrutuje.

Jak niegdyś „stan trzeci“ i jego idea wolności kapitalistycznej, wydrążały i podważały feodalizm panów średniowiecznych i królewskiej władzy, tak dzisiaj od lat dziesiątków już toczy się walka proletarjatu przeciw kapitalizmowi.

*

I oto mamy warunki rewolucji już nie typu południowo-amerykańskiego, lecz wielkiego przewrotu społecznego, wielkiej zmiany ustroju, w którym żyje ludzkość XX. wieku.

Cóż mamy robić? Czy budować barykady i drogą gwałtu wziąć urzędy w swoje ręce? A nazajutrz zostawić fabryki fabrykantom, lub zrujnować je, jak uczyniono w Rosji? A chłopów zniszczyć tak, żeby doczekali się na drugi rok śmierci głodowej kilku miljonów ludzi, — wedle wzoru rosyjskiego? Oburza się na to rozum wszelkie poczucie celowości działania! Rewolucji społecznej dokonać może tylko klasa, która wzmoże siły i życie miljonów, która coś wyższego i doskonalszego może w życie wprowadzić nie za setki lat, a w krótkim czasie. Samo zniszczenie procesu produkcji może być dziełem, równającem się napadom szarańczy lub filoksery w winnicach, nowego życia ono nie stworzy.

W tych warunkach nic dziwnego że proletarjat, ten chorąży przyszłej rewolucji, gromadzi siły, tworzy olbrzymie, niewidziane dotąd organizacje, żąda socjalnych ustaw i instytucyj, które stają się koniecznością społeczną, a zarazem bastjonami walki rewolucyjnej. Nie chcąc konać z głodu, zwalcza zorganizowany proletarjat niewczesne ruchy „rewolucyjne“, które nie liczą się z samem życiem ludzi pracujących. W rzekomo bojowym czasie bankrutowania kapitalizmu dokonywa się mnóstwo czynów głęboko rewolucyjnych, bez zbudowania ani jednej barykady...

Ale kapitaliści i ich słudzy mylą się, spekulując na bezwzględną pokojowość proletarjatu. Im bardziej on rośnie w świadomość i w siłę organizacyjną, tem energiczniej domaga się ustępstw koniecznych. Nieustępliwość burżuazji, a już tem bardziej próba użycia gwałtu z jej strony przeciwko proletarjatowi musi wywoływać choćby całe serje ruchów o napięciu czysto rewolucyjnem.

W dzisiejszem położeniu Europy i Polski musi burżuazja o tej prawdzie pamiętać. Jeżeli chce jeszcze robić swoje interesy, jeżeli zechce utrzymać się czas jakiś jako „klasa posiadająca“, musi „rozumieć znaki czasu“ i — czynić rozumne, konieczne ustępstwa nowej klasie, nowemu programowi, nowemu światu!...

Są jednak burżuazje niektórych narodów ślepe, jak krety. Nie myślą o „znakach czasu“ i jeszcze prowokują. Tem gorzej dla nich.

---

jednem przesunięciem ostrza po powierzchni ich, pozbawić Kowlera wzroku. Ofiarował się wydobyć mu ziarnka piasku a oddzierając w tym celu kawałek kołnierza od koszuli zrobił z niego różek i pochylił się ku Kowlerowi. I nagle oczy zasypane jakoby piaskiem otwarły się szeroko i Kowler spojrzał na kark pochylonego w tej chwili Daytona i wrzasnął:

— Ach ty gadzie przeklęty! Mam cię nareszcie! to ty mnie wydałeś! i ręka Kowlera błyskawicznie przesunęła się po krtani Daytona, który z krzykiem ranionego zwierzęcia, skoczywszy, zatopił szpony w oczach Kowlera, wyłuskując mu z orbit obie źrenice. Jęk przeciągły, okropny, strasznem echem odbił się od skały, a Kowler klęcząc cisnął dłonie do krwawiących oczodołów, kołysząc się w niewypowiedzianej męce.

— Ach ty podły psie! ślepy, jestem ślepy! Ale i ty łotrze jeden już głosu z krtani nie wydbędziesz! A niech no cię tylko wymacam, to zakatrupię na śmierć! Mam twój nóż! poczekaj! Zobaczysz! Próbował owinąć rany kawałkiem odartego rękawa klnąc i łkając:

— Ładna z nas para! Ślepy i niemowa!

I rozpoczęły się okropne dnie dla obydwóch. Kowler błąkał się po omacku, szukając wiecznie Daytona, który jak w obłędzie biegał po wyspie, tuląc się do skał, unikając ślepca, napróżno siląc się na wydobycie głosu, z załamanego „jabłka Adama“. Tydzień bezustannych przekleństw Kowlera, tydzień panicznego lęku Daytona, zastawiającego pułapki na ślepca, mogące ostrzec go przed zbliżeniem się Kowlera w nocy, tydzień męk, lęku, głodu, pragnienia, aż pewnej nocy w niewielkiem oddaleniu od brzegu — ukazały się zielone światła skunera Billy Jonesa przepływającego zwolna jak to czynił od szeregu lat, cicho, jak statek widmo, ale widmo dla niejednych zbawcze. Dayton ujrzał go, płuca jego w wielkim wysiłku wydobycia głosu, zdawało się, że pękną lada chwila, podbiegł do Kowlera chcąc mu szepnąć, żeby go w wołaniu zastąpił, ale szept jego był nieuchwytny. Kowler, wyczerpany bólem i głodem siedział apatycznie, usłyszawszy tylko zbliżające się kroki Daytona zawołał:

— Nie zbliżaj się — ty psie! nie widzę cię... ale słyszeć cię mogę!

Dayton z oczyma i twarzą nabiegłemi krwią z wysiłku, ciężko rzężąc obolałą krtanią, napróżno dawał znaki, machając rękami, biegając jak szalony wzdłuż brzegu płacząc, jak dziecko w bezsilnej rozpaczy. Statek wolno przepłynąwszy w ciemnościach, zniknął jak mara... a powrócić mógł dopiero za miesiąc...

Na „wyspie śmierci“ pozostało dwóch straszliwych wrogów, dwóch skazańców na straszne męki powolnego konania i bez nadziei wybawienia, bo ten, który widział, nie mógł wołać o pomoc, a ten, który mógł zawołać, nie widział zbawczego statku. I zielone światła szkunera Billy Jonesa — zagasły dla nich na zawsze...

Koniec.

Od Administracji.

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty najdalej do dnia 10 maja b. r., w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli wstrzymać wysyłanie pisma.

Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacać tylko czekami P. K. O. na konto nasze Nr. 142.176 lub przekazem pieniężnym.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 6 maja

Z POSIEDZENIA MAGISTRATU. W bieżącym tygodniu wydano konsensy na budowę domu parterowego przy ul. Pochyłej, na nadbudowę III. piętra pod l. 31, przy ul. Zybilkiewicza i na budowę domu parterowego przy ul. Domagalicza. Równocześnie udzielono konsensów na 6 dorożek samochodowych z taksametrami.

Pozatem ukarano 9 osób grzywnami od 10 do 30 zł. za spóźnioną rejestrację wojskową, 2 osoby grzywnami po 6 i 10 zł. za przekroczenie przepisów ustawy gospodnio-szynkarskiej i 17 właścicieli realności, względnie dozorców domów grzywnami od 1 do 10 zł. za przekroczenie przepisów sanitarno-policyjnych.

Z BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA donoszą: Odroczony w marcu br. Wesoły Wieczór Pieśni Josmy Selim i Dra Ralfa Benatzkego, odbędzie się nieodwołalnie jutro w piątek, o godz. 8.15 wieczorem. Bilety z datą 26. marca ważne.

UROCZYSTOŚĆ STRAŻY POŻARNYCH. Lwowskie straże pożarne święciły uroczyście dzień swego patrona św. Florjana. W dniu tym po nabożeństwie w kościele OO. Karmelitów, przedefilowały i przeszły ulicami miasta oddziały lwowskiej straży pożarnej pod komendą p. Ciećkiewicza, kolejowa pod dowództwem p. Kajzera, ochotnicza pod komendą inż. Słowika oraz oddział straży z Lewandówki.

NADUŻYCIA KOLEJOWE PRZED SĄDEM. W sekcji utrzymania koleji we Lwowie sfałszowano w r. 1925 rachunki, wystawione przez dostawców, przyczem skarb państwa poniósł szkodę około 4.000 zł. Śledztwo wykazało, że sprawcą tych oszustw był urzędnik kolej. Runge, którego zaś namówił do malwersacji kolega jego Seligman. Runge, po wykryciu nadużyć popełnił samobójstwo, Seligman zaś został onegdaj zasądzony przez sąd karny na 8 miesięcy więzienia. Współoskarżony urz. Pomersbach został uwolniony od winy i kary.

SUBLOKATOR ZŁODZIEJEM. Abraham Grosser, mieszkał kątem u Racheli Herbst, zam. przy ul. Kazimierzowskiej pod l. 14. Pewnego razu zauważywszy jak Herbstowa chowała zawiniątko z pieniądzmi w materacu, postanowił skorzystać z tej okoliczności. Dnia 17. lutego br. włamał się do mieszkania H. w czasie jej nieobecności skradł te pieniądze i ukrył je pod schodami w kamienicy. W zawiniątku tem znajdowało się, jak zeznała H. w policji, 245 dol. i 300 zł.

Grosser przesłuchiwany zrazu w policji, nie przyznał się do kradzieży. Po kilku dniach zbiegł jednak ze Lwowa. Dnia 30. ub. miesiąca zjawił się G. sam w policji i przyznał się do kradzieży, podając, że w skradzionym pakiecie Herbstowej było tylko 180 dolarów i 200 zł. Pieniądze te jednak stracił zupełnie, albowiem sprawił sobie ubranie i wyjechał do Katowic, chcąc stamtąd udać się do Niemiec, co mu się jednak nie udało. Nie mając w końcu pieniędzy na życie zgłosił się sam do aresztu. Policja odstawiła Grossera do sądu.

OKRADZENIE SKLEPU. Nieznani osobnicy oderwali nocą 2 kłódki i rozbili 2 zamki w roletach, poczem dostali się do sklepu Leona Jollesa przy ul. Na Bajkach. Łupem włamywaczy padło wiele towarów bławatnych na łączną szkodę 1.300 zł.

ZAGINIONA. Wilhelm Fränkel, zam. przy ul. Jacka doniósł policji, że służąca 21-letnia Marja Burda wydaliła się z domu 3. bm. i przepadła bez wieści.

Nie mniej pochopną do szukania wrażeń okazała się i 61-letnia Tekla Jarema, służąca u Majera Liebesa, zam. przy ul. Pańskiej. Ta bowiem również zbiegła w świat szeroki, nie pozostawiając swego adresu. — Skłopotany M. doniósł o tem również policji.

Zamach morderczy w biały dzień.

W realności przy ul. Szewczenki pod l. 10 mieszka funkcjonarjusz Zakładu czyszczenia miasta N. Bobek, mający 18-letnią córkę Amalję i syna Zdzisława.

Wczoraj po godzinie 3 popołudniu chłopiec ten bawiąc się na podwórzu, spostrzegł, iż jakiś osobnik wyszedł z ich mieszkania.

Po pewnym czasie Zdziś chciał wejść do mieszkania, spostrzegł jednak, że drzwi są zamknięte, siostra zaś, która znajdowała się wewnątrz, nie dawała znaku życia. Zaniepokojony powiadomił o tem swą matkę, która była zajęta w pobliskim Zakładzie wodociągowym. Bobekowa otworzywszy następnie przemocą drzwi, spostrzegła z przerażeniem córkę swą leżącą

w kałuży krwi

i nie dającą znaku życia. Okazało się, że nieznany napastnik zadał jej liczne obrażenia, prawdopodobnie obuchem siekiery, przyczem, jak stwierdził zawezwany lekarz Pogotowia rat., załamaną została kość czaszkowa na skroni. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala, gdzie natychmiast została przeprowadzona operacja czaszki. Nieszczęsna nie odzyskała do wieczora przytomności, przeto policja nie zdołała jej przesłuchać i ustalić motywów zbrodni. Poszlaki wskazują jednak, iż był to napad rabunkowy. Co skradł jednak opryszek, Bobekowie nie zdołali na razie ustalić.

Policja poszukiwała za zbrodniarzem przez całą noc.

—:::—

Straszna zemsta za zdradę małżeńską.

WARSZAWA, 5. maja. (A. W.) Niejaki Bazyli Werbacz, zamieszkały we wsi Żukowiec w pow. Wołyńskim dokonał ohydnej zbrodni: odrąbał on mianowicie siekierą głowę sędziemu pokoju z Horozowa 50-letniemu Włodzimierzowi Leszczyńskiemu i żonie swej Julji. Następnie oddał się w ręce policji.

W zeznaniach swych podał, że powodem zabójstwa była zdrada małżeńska żony która utrzymywała stosunek z Leszczyńskim.

OSZUŚCI ULICZNI grasują w dalszym ciągu. Jermelin Fischel vel Brecher, zam. w Buczaczu, doniósł policji, że dwóch osobników, mówiących po rosyjsku, sprzedało mu w ul. Gródeckiej obrączkę mosiężną jako złotą za 15 zł. Policja zarządziła poszukiwania za oszustami.

CICHY WSPÓLNIK FIRMY. Jakób Latner, właściciel sklepu galanteryjnego przy ul. Szpitalnej, doniósł policji, że zatrudniony w sklepie Samson Vogelman, kradł systematycznie od dłuższego czasu szkarpetki, stopy do pończoch i pończochy. Donoszący oblicza swą szkodę w kwocie 1.000 zł. Policja zarządziła aresztowanie Vogelmana.

Z sali sądowej.

Z WIEJSKICH SIELANEK.

Jednej majowej nocy 1924 r., zastępca wójta w Laszkach Murowanych, pod Lwowem, Jan Krawczuk, idąc na patrol, zastał pod cerkwią obu nocnych strażników w objęciach Morfeusza. Nie wiele ceregieląc się począł ich budzić przy pomocy laski, przyczem boleśnie poturbował Jurka Kwińtiuka. Ten zerwawszy się na równe nogi, z rozmachem uderzył w twarz „dygnitarza" wiejskiego, który momentalnie przyjął poprzednią pozę Kwińtiuka, czyli „nakrył się nogami".

Wkrótce potem zjawił się K. zadyszany w karczmie, gdzie za stołem siedział wójt Soroka, w gronie miejscowych popijałów. Krawczuk roztoczył swe żale przed tem audytorjum i znalazł współczucie. Siostrzeniec jego Jan Gradowski pospieszył wraz z innymi pomścić zniewagę wujka. Osaczywszy Kwińtiuka, poturbowali go tak srodze, że K. odchorował to spotkanie.

Wczoraj sprawę tę roztrząsał sędzia r. Szulisławski. Kwińtiuk został skazany na 3 dni aresztu za spostponowanie osoby urzędowej, przyczem jako okoliczność łagodzącą przyjęto sińce, jakie mu pałką przysporzył Krawczuk.

Sprawę Gradowskiego odroczono w celu powołania nowych świadków.

—:::—

EPILOG PRZYGODY W TEATRZYKU „BAGATELA". Wieczorem, 16. kwietnia br. b. dyrektor Polsko-amerykańskiego banku Aleksander Landau zarzucił na przedstawieniu w „Bagateli" żonie adwokata R., iż posiada broszkę, którą skradziono jego siostrze. — Sprawa ta oparła się o urzędującego w tym lokalu komisarza policji, w końcu o sędziego dr. Pokornego w Sekcji III., albowiem mąż p. R. oskarżył Landaua o obrazę czci. Po stwierdzeniu faktu, iż broszka ta została nabyta przez męża p. R. u jubilera Zippera, A. Landau został skazany na 14 dni aresztu.

—:::—

Z dnia.

Gdzie jest ten mąż?

Humorystyczne pisemko „Faszysta polski" pełne jest jęków i wzdychań za człowiekiem, któryby w Polsce spełnił rolę Mussoliniego. Ponieważ poszukiwania te pozostały dotychczas bezowocne, 3-ci numer Faszysty ogłosi konkurs na zbawcę narodu. Wśród wielkich mężów, których Polsce los nie poskąpił, panuje z tego powodu duże poruszenie. Do zawodów staną zapewne bracia Hallerowie, ksiądz Oraczewski i poseł Pruszyński. Wszystkich ich jednak zapędzi w kozi róg jenerał Sikorski. Ten domorosły Napoleonik umie brać się do rzeczy. Kupił sobie prasę, a ta trąbi w niebogłosy: jest nareszcie mąż, który nas wyprowadzi z niewoli piłsudskiej.

„Gazeta Poranna", organ Heschelesów i Dogilewskich, każdy kącik wolny od „naukowych" artykułów o wężach morskich i klubach samobójców, poświęca apoteozie nowego Salwatora ojczyzny.

Lwów patrjotyczny czcił generała — rzekomo — żywiołową manifestacją podczas obchodu 3-go maja. Sprytny reporter zataił tylko, że ta burza oklasków wybuchła w chwili, kiedy padł okrzyk: Niech żyje Piłsudski! Pan Sikorski zrobił dobrą minę i dziękował „sympatycznym uśmiechem dzielnego oblicza".

Rozbiła się nad Sikorskim bania z wyrazami podzięki i uznania. Na własnym drucie doniesiono redakcji tego sympatycznego pisemka, że związek majstrów krawieckich z Poznania mianował go członkiem honorowym.

Teraz przyjdzie kolej na majstrów masarskich i przedsiębiorców hotelowych.

—:::—

ZJAZD DOZORCÓW DOMOWYCH.

WARSZAWA, 5. maja. (AW). W 3-cim i ostatnim dniu Zjazdu dozorców domowych postanowiono domagać się 6-miesięcznego wymówienia pracy, uzasadnienia wymówienia, oraz wstrzymania eksmisji dozorców.

—:::—

Strejk generalny w Anglji.

Londyn wygląda jak oblężone miasto.

LONDYN, 5. maja. W ulicach Londynu przyszło ubiegłej nocy, do licznych burzliwych demonstracji ze strony robotników nacjonalistów Interwenjowała policja. Londyn podobny jest do oblężonego miasta. Wszystkie oddziały wojska zmobilizowane. Jak w czasie wypowiedzenia wojny w roku 1914, wszędzie na ulicach i placach widzi się olbrzymie tłumy ludzi.

Po północy Londyn utonął w ciemnościach, gdyż weszło w życie zarządzenie zabraniające świetlnych reklam.

Wzburzenie w całej Wielkiej Brytanji osiągnęło punkt kulminacyjny. Panuje ogólna opinja, że tydzień strejku spowoduje katastrofalne następstwa

Pierwszy dzień strejku.

LONDYN, 5. maja. Wczoraj wieczór ogłoszono, że wszelkie próby wywoływania niepokojów spotkają się z ciężkiemi karami. Zgromadzenia mogą być zakazane.

Na zebraniu członków partji liberalnej pod przewodnictwem Lloyda George'a uchwalono popierać rząd w jego akcji do utrzymania w ruchu przedsiębiorstw pierwszej potrzeby.

Dwa bataljony piechoty, które wyładowały w Liwerpoolu, przemaszerowały przez ulice miasta, nie spotykając się z żadną zaczepką ze strony tłumu.

Wydano nakaz aresztowania komunistycznego posła, Saclatvali z powodu wygłoszenia podburzającej mowy w Hydeparku.

Sympatje robotników japońskich

TOKIO, 5. maja. Japońskie Zw. zawodowe wysłały do strejkujących górników angielskich telegram z wyrazami sympatji oświadczając równocześnie, że są gotowe wesprzeć ich wszelkimi możliwymi sposobami w ciężkiej walce.

—:::—

LONDYN, 5. maja. (Pat.) Wczorajsze wieczorne wydania dzienników londyńskich **nie ukazały się, natomiast jest nadzieja, że** już w następnym dniu ukaże się cały szereg dzienników, a między nimi „Daily Telegraph“, „Daily Ekspress“ i „Times“. Pozatem od dnia dzisiejszego rząd ma wydawać dziennik pod tytułem „Gazeta Brytyjska“. Dziennik będzie zawierał informacje oficjalne i wszelkiego rodzaju wiadomości dziennikarskie. Numer dziennika będzie kosztował 1 penny.

Krwawe starcia.

LONDYN, 5. maja. (Pat.) Podczas zamieszek, jakie wydarzyły się we wschodnich dzielnicach Londynu doszło do starcia pomiędzy tłumem a policjantami i ochotnikami, przyczem znaczna ilość osób odniosła rany i kontuzje.

LONDYN, 5. maja. (Pat.) Sytuacja pozostaje bez zmiany. Opinja publiczna zachowuje całkowity spokój. Kompanje kolejowe czynią wielkie wysiłki dla uruchomienia w dniu dzisiejszym przy pomocy ochotników pociągów na głównych linjach podziemnych, oraz omnibusów. Oprócz zamieszek w dzielnicy East Ned doszło do zaburzeń także w New Castle.

PARYŻ, 5. maja. (Pat.) „Daily Mail“ donosi, że parutysięczny tłum strejkujących wtargnął do londyńskich domów i składów nafty, przyczem pootwierano krany rezerwoarów, oraz uszkodzono wszystkie wagony z cysternami.

Labour Party przystępuje do działania.

LONDYN, 5. maja. (Pat.) W Izbie gmin rozpatrywano wczoraj poszczególne postanowienia budżetu nakładające nowe podatki. Wobec faktu, że postanowienia te, mają być następnie wlaczone do rocznego bilu finansowego co do którego plenum ma odbyć naradę Snovden deputowany z ramienia Labour Party, oświadczył, że stronnictwo jego powstrzyma się obecnie od opozycji Labour Party, jest bowiem zdania że

CHWILA OBECNA NAKAZUJE ZWRÓCIĆ CAŁĄ UWAGĘ

na sprawy wynikające ze sytuacji, jaka wytworzyła się w przemyśle węglowym. Następny mowca Lloyd George nazwał takie stanowisko Labour Party słusznem. Również kanclerz skarbu Churchil wyraził uznanie dla stanowiska opozycji. Po tych przemówieniach Izba przyjęła bez dyskusji wszystkie rezolucje.

Obrady parlamentu.

LONDYN, 5. maja. (Pat.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, lord Salisbury odczytał sprawozdanie o przebiegu wypadków, które spowodowały obecny kryzys. Mowca powiedział, że w obliczu groźby rzuconej pod adresem całego narodu, jaką stanowiła zapowiedź strejku powszechnego rząd nie mógł odpowiedzieć inaczej, jak tylko zerwaniem prowadzonych rokowań Lord Salisbury, nie traci jednak nadziei, że zwycięży rozsądek i wtedy dopiero rząd będzie mógł ponownie podjąć się roli pośrednika w zatargu. Lord Meldane (labourzysta) utrzymuje, iż

RZĄD NIE POSTĄPIŁ WŁAŚCIWIE

zrywając rokowania, które powinien był kontynuować nawet w obliczu groźby strejku powszechnego. Asquith leader liberałów nie zgadza się ze swoim przedmowcą. Mowca apeluje do Izby, aby podtrzymała rząd stojący na stanowisku obrony interesów całego narodu. Następny mowca Balfour powiedział, że gdyby parlament złożył odpowiedzialność za wypadki w ręce tradeunionów i podległych im organów, to w kraju mogłaby rozgorzeć najbardziej katastrofalna i najtragiczniejsza z rewolucji jakie zna historja.

LONDYN, 5. maja. (Pat.) Sytuacja pogorszyła się o tyle, że wybuchł strejk w fabryce amunicji i broni Wollich.

Tragiczny wypadek w Ustrzykach.

Krwawe ofiary następstwem kapitalistycznych oszczędności.

(x) Rafinerja „Fanto“ w Ustrzykach, ma wiele ofiar na sumieniu. Nieudolność i lekceważenie życia ludzkiego przynosi coraz to nowe, krwawe plony. Ostatnio ofiarą poparzenia, padł kotlarz Konstanty Roczniak. Miał on powierzony sobie dział naprawy cystern. Rano przyszedł do pracy, ażeby zbadać „nity“. Wszedł do cysterny, która nie była jednakowoż należycie oczyszczoną z gazów. Nie przeczuwając nieszczęścia zaświecił zapałkę i wówczas nastąpił wybuch.

Nieszczęśliwą ofiarę wyciągnięto z cysterny. Był to widok przerażający, gdyż Roczniak płonął jak pochodnia. Po ugaszeniu na nim płomienia i nałożeniu opatrunku odwieziono go do szpitala w Drohobyczu. Stan ofiary kapitalistycznych oszczędności jest beznadziejny.

Gdyby dyrekcja rafinerji „Fanto“ postarała się o potrzebną ilość akumulatorów i zabroniła posługiwania się świecami, ten wypadek nie byłby się zdarzył.

Czy ta ofiara zmusi nareszcie firmę do przestrzegania bezpieczeństwa życia swoich robotników?

Łańcuch prasowy.

Zbiórka na fundusz prasowy Dziennika Ludowego.

Wezwany składam z radością 5 zł. oraz zapraszam do łańcucha kolegów, przyjaciół i sympatyków p. p. S. z Drohobycza do złożenia przynajmniej tej samej sumy, pp.: Dr. Leona Himmla, lekarza, Dr. Alberta Hopfingera, adwokata, Zofję Wojtowiczową, urzędn., Mateusza Halperna, urzędn., Dr. Józefa Friedmana, adwokata, Dr. Kazimierza Zająca, adw., Dr. Ignacego Klarfelda, lekarza, Dr. Izydora Wildera, lek., Dr. Leona Spitzmana, adw., Dr. P. Liebermana, adw., Dr. S. Pomeranza, adw., Marcina Pietruszkę, urzędn., Józefa Krafta, wł. piekarni i reain., E. Safrina, aptekarza, Sal. Spitzmana, wł. kop. nafty, Ryszarda Spitzmana, wł. kop. nafty, Dr. A. Backenrohta, adw., Inż. F. Ewiga, Dr. Jonasa Herschdörffera, adw., Dr. Izaaka Rosenblatta, rejenta, H. Szalita, profesora, Dr. Emila Tiegermana, lekarza, Dr. W. Wiesenberga, adw. i dyr. kop. nafty, Izydora Zuckerberga, wł. tart. i młyna, A. H. Żupnika, wł. zakł. graficznych.

St. Zakrzewski.

Wezwana składam 5 zł. i wzywam p. Wieserównę.

Dr. J. Szczyrkowa.

Wezwany składam 5 zł. i wzywam p. Kolbuszowskiego. **Piławski.**

Wezwany składam 10 zł. **D.**

Wezwany składam 10 zł. i proszę Juljana Kurowskiego i Marjana Przyślewicza do złożenia odpowiedniej kwoty. **Piotr Iwachów.**

Wezwany przez Mr. Waysa składam 5 zł. i wzywam do złożenia odpowiednich kwot Mr. Lux-Brzozowskiego, Mr. Krynickiego, Mr. Cipperównę.

Mr. Józef Reichenstein.

Wezwany przez Mr. Waysa składam 5 zł. i wzywam do złożenia odpowiedniej kwoty kol. Mr. Buxdorfa, Mr. Salickiego, Mr. Krajewskiego Franciszka i inż. Adolfa Ruffa.

Mr. Bernfeld Hugo.

Wezwana przez tow. Marysię Górnikównę, składam 5 zł. i wzywam: Marję Rudnicką, Edwarda Tambora, Andrzeja Pluszyńskiego i Romana Chandzlika do złożenia dowolnych kwot i wezwania następców.

Muszka Drobutowa.

Wezwany składam zł. 5 na fundusz prasowy.

Bolesław Krzeczkowski.

Wezwany składam zł. 10 i wzywam Nemeca telegrafenmajstra do złożenia odpowiedniej kwoty.

Władysław Fajsel, emeryt.

Wezwany składam zł. 10 i wzywam Bacza, rewidenta wagonów do złożenia odpowiedniej kwoty.

Antoni Steiner.

Wezwana składam 5 zł. i wzywam ob. Sanockiego, rest. z parku Kilińskiego, do złożenia stosownej do Jego środków kwoty. **Mokłowska.**

—:::—

SOCJALIŚCI CZECHOSŁOWACJI WOBEC STREJKU ANGIELSKIEGO.

PRAGA, 5. maja. (Pat.). W czasie odbytego wczoraj posiedzenia Senatu socjalny demokrata niemiecki Peizl, socjalny demokrata czeski Novak, narodowy socjalista Klocak oraz komunista Kutny dali wyraz swym sympatjom dla strejkujących robotników w Anglji, oświadczając równocześnie, że gotowi są w imieniu proletarjatu czechosłowackiego udzielić im skutecznej pomocy.

—:::—

PARTJA SOCJALISTYCZNA W RUMUNJI.

BUKARESZT, 5. maja. (Pat.). Partja socjalistyczna ogłosiła komunikat, iż przy wyborach występować będzie samoistnie.

—:::—

160 ZABUDOWAŃ PASTWĄ HURAGANU.

WARSZAWA, 4. maja. (AW). Według obliczeń Urzędu Woj. w zeszłym tygodniu huragan zniszczył w pow. gostyńskim 160 zabudowań mieszkalnych.

—:::—

W obce ręce.

Nasze hurra — patrjotyczne sfery piętnują krzykliwie a z odpowiednio nastrojonem (zależnie od wypadku) oburzeniem wszelkie akty sprzedaży ziemi, domów, fabryk i t. p. w obce ręce. Utworzyła się nawet jakaś liga, której zadaniem jest szpiclowanie, czy aby jakiś skrawek gruntu, chałupa lub dworek nie dostaje się w ręce niemieckie, ruskie lub o zgrozo! żydowskie.

Ale ten krzyk jest tylko od parady. Teraz byliśmy świadkami tragikomicznych starć na terenie parlamentarnym. Hurra — patrjotyczni obrońcy „polskiego stanu posiadania“ adwokatują za oddaniem przemysłu cynkowego kapitałowi amerykańskiemu, który ostatecznie zdecydowałby się przejąć w swe posiadanie te zakłady, największe na świecie, pod warunkiem, że rząd z podatku majątkowego w wysokości 30 miljonów złotych poprostu zrezygnuje. Z drugiej strony socjaliści, którzy pozbawieni są skrupułów, z jakiemi obłudnie się obnoszą patrjotyczni krzykacze w tym wypadku wołają:

— Hola! Płacić bratku zaległości podatkowe a wtedy dopiero obejmiesz przedsiębiorstwo w posiadanie.

Sytuacja zupełnie niezwykła.

Kiedy przed kilku dniami sprawa sprzedaży przemysłu cynkowego była rozważana w senacie, tow. sen. Posner w dosadnych słowach napiętnował demagogję „patrjotów“, którzy za nic sobie mają stratę dla skarbu państwa w wysokości 30 miljonów złotych.

„Mój Klub — mówił tow. Posner — sprzeciwia się ustawie najprzód ze względu na jej stosunek do daniny majątkowej. Nie możemy się zgodzić na taki wyłom w podatku majątkowym na rzecz wielkich przedstawicieli przemysłu i zamienić konkretny dochód skarbowy na domniemane korzyści, w postaci 10 milj. dolarów, któremi cudzoziemski kapitał ma nas zasilić. Po drugie wiemy z doświadczenia dziejowego, co to jest gospodarka cudzoziemców w naszych przedsiębiorstwach przemysłowych. Wiemy co to jest Hala Bartkowa, co to są fabryki cudzoziemskie w Częstochowie, co to jest Żyrardów w rękach dzisiejszych właścicieli. I jakże możemy przyjmować bez zastrzeżeń ustawę, którą nam narzucono, przyjmować ją niejako pod obuchem konieczności. Nawet jej dobrze nie znamy, bośmy nie mieli na to czasu. Grozi się nam, że inaczej ów błogosławiony Harriman cofnie swoją opcję. Pokazano nam cudowny balonik z 10 milj. dolarów, które mają kraj uszczęśliwić. (S. Adelman (endek): Pan nie chce dolarów dla kraju?) Owszem, ale jeżeli to się ma stać takim kosztem, przed którym mnie ostrzega i historja i własna obserwacja życiowa, bo znam te strony jeszcze z czasów, kiedy tam byłem agitatorem, to wolę żeby tego nie było. Mówię, że robotnicy sami protestują przeciw tej ustawie, a także posłowie sejmowi z tamtych stron i to nie tylko należący do mojego stronnictwa“.

Nie pomogło. Ustawę przyjęto większością głosów. Pójdzie na marne 30 miljonów złotych, to jest akuratnie piąta część sumy, której żądali socjaliści na rozbudowę i roboty publiczne, a przez to częściowe usunięcie bezrobocia.

Takie są owoce „pracy“ spekulantów na patrjotyźmie. Coś się za tem wszystkiem kryje. Może niedaleka przyszłość odsłoni.

—:::—

O wydanie Jędrzeja Olszańskiego władzom polskim.

„Der Moment“ podaje rozmowę swego korespondenta z zastępcą prezydenta policji gdańskiej dyrektorem departamentu zewnętrznego senatu dr. Farberem oraz z dyrektorem departamentu sprawiedliwości w senacie. Wszyscy ci działacze polityczni gdańscy oświadczyli, że władze gdańskie nie otrzymały dotychczas żadnej noty od Polski o wydanie Olszańskiego, a przeto senat gdański nie zajmował się tą sprawą. Gdy tylko w gazetach ukazała się o tem wiadomość znikł Jędrzej Olszański z Gdańska i niewiadomo, gdzie się obecnie znajduje. Według oświadczenia dyrektora departamentu zewnętrznego senat gdański nie wydałby Olszańskiego na ewentualną interwencję Polski, gdyż zamach na Prezydenta jest przestępstwem natury politycznej, a traktat wyraźnie ustala, że Gdańsk nie jest obowiązany wydawać Polsce przestępców politycznych i wojskowych. (WIP.).

—:::—

Organizacja władz w armji sowieckiej.

MOSKWA. (Ceps). Dowództwo naczelne armji czerwonej dzieli się na trzy główne komendy: komendę dowódców, komendę polityczną i komendę administracyjną.

Stopni oficerskich w znaczeniu europejskim armja czerwona nie uznaje, a dowódcy dzielą się na „kategorje“, które zresztą niczym się nie różnią od dawnych rang, wprowadzonych do armji rosyjskiej jeszcze przez Piotra Wielkiego. Kategorji tych jest 11, t. j. tyle, ile ran goficerskich posiadała armja carska.

Swe wykształcenie otrzymują komendanci sowieccy w szkołach wojennych. Według danych statystycznych (z r. 1925) absolwują szkoły takie rocznie 6.000 komendantów.

Ustawodawstwo sowieckie dopuszcza degradację komendantów dzięki czemu może być np. komendant pułku w przeciągu jednego dnia „mianowany dowódcą roty“. Jak wiadomo, system podobny nie istnieje w żadnej armji.

Uzupełnianie t. zw. młodszego korpusu komendantów (podoficerów) odbywa się w armji czerwonej podobnie, jak w starej armji carskiej, t. j. młodszych komendantów dostarczają „szkoły pułkowe“.

Specjalną grupę w armji sowieckiej stanowią t. zw. „politrucy“, t. j. kierownicy polityczni, którzy są czemś specyficznym dla armji czerwonej. Dawniej posiadała armja sowiecka t. zw. komisarzy politycznych, jednakże kategorja ta została w roku ubiegłym zniesiona. „Politrucy“ czynni są we wszystkich formacjach wojskowych i są oni organami pomocniczemi w korpusie komendantów. Głównym zadaniem „politruków“ jest uświadamianie polityczne żołnierzy armji czerwonej oraz działalność kulturalno-oświatowa.

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

„Żądza“

dramat w 3 aktach Eugenjusza O' Neilla.

Spotkał nas zawód. Spodziewaliśmy się zachwycić coś z potężnego prądu sił przyrody, wstrząsającego głębę nieobeszłych prerji amerykańskich, czy złotodajnych złóż Klondajk, coś z nieubłaganego, zawziętego zmagania się człowieka z żywiołem, usłyszeć jakiś londonowski krzyk miażdżącej klęski lub dzikiego zwycięstwa — zamiast tego zetknęliśmy się z ludźmi, histeryzującymi na temat żądzy ziemi i żądzy płciowej, z neurastenikami, przeszczepionymi z dalekiego europejskiego Wschodu na twardy West Ameryki. A dramat O'Neilla innej wymagał interpretacji i transpozycji. Jest to dramat surowych i w swej bezpośredniości groźnych namiętności, owiany ponurym mistycyzmem anglosaskiego purytanizmu a nawet kwakierstwa, dramat istnień prymitywnych, zrodzonych i wyhodowanych na bujnej ziemi Nowego Świata, w których soki buzują bezświadomie a potężnie, których dzieła są jak odwalone złomy skał. I nie inaczej jak pod tym kątem widzenia ujmował akcję psychologiczną swej sztuki autor, niechcący mieć nic wspólnego z patologicznymi wybrykami bohaterów rosyjskiej czy skandynawskiej literatury.

Wysoko cenię indywidualizm intelektualny i aktorski talent p. Żyteckiego — czemu nieraz dawałem wyraz — ale właśnie dlatego z całą otwartością muszę mu zwrócić uwagę, że do rozwoju artystycznego nie przyczynia się specjalizowanie się w pewnym „genre“, gdyż wówczas nawet najbardziej uzdolnionemu aktorowi grozi popadnięcie w manjerę. Nie udał mu się tedy młody, jurny Amerykanin, Eben Cabot, w którego tchnął duszę Kerżeńcewa z „Myśli“ Andrejewa. Nie można każdego bohatera tragedji „urabiać na swoje kopyto“. Postać Ebena z swem rzekomo nastrojowem sapaniem, rzężeniem, z swą chimeryczną mimiką i gestami nie wywoływała zamierzonego wrażenia niesamowitej grozy ale poprostu nużyła, zwłaszcza, że i autor z predylekcją do iście amerykańskiego kinoteatru starał się niepotrzebnie przedłużać i potęgować sceny tragicznego napięcia i odwlekać rozwiązanie.

P. Barwińska dała się pociągnąć rodzajowi gry swego partnera i popadała również w niewłaściwy ton zbytnio zróżniczkowanych efektów. Czasami wyzwalała się z pod wpływu i wówczas gra jej stawała się wyrazem szczerej, naturalnej namiętności.

Nie dał się opanować wytrawny mistrz, Sosnowski. Jego Efraim był wspaniałym typem starego farmera, trwającego z zakamieniałością posągu na miejscu, które mu los wyznaczył. Żarłoczną miłość ziemi, nieubłaganą zaciekłość względem wszystkich — nawet najbliższych — którzyby mu wydrzeć chcieli posępną wiarę w „Boga twardego“ i moc żywiołową, fatalną, rozpierającą całą jaźń — wszystko to zawarł Sosnowski w swej klasycznej w niezrównanym realiźmie kreacji. Ileż w niej wzniosłości tragicznej i prostoty zarazem!

Inscenizacja nie przemawiała mi do przekonania. Być może, że szła ona po linji życzeń autora — ale chcąc te życzenia zrealizować, trzeba rozporządzać rozleglejszymi i doskonalszymi środkami techniczno-scenicznymi. Na tę teatru naszego nie stać i dlatego dość naiwnie, nakształt zabawki dla dzieci wyglądała owa farma z czterema klateczkami — na ptaki.

—:::—

Z Teatru Małego.

„Ładna historja“

komedja w 3 aktach Fleursa i Caillaveta.

Ładna historja — ale jak dla kogo. Nie może tak całej tej awantury nazwać pan Walenty, radca izby obrachunkowej, któremu narzeczona wypłatała zabawnego figla, na pół godziny przed ślubem, uciekając z przyjacielem lat dziecinnych. Zrozpaczony p. Walenty urządza pościg i dopada niewierną wraz z jej towarzyszem u patrjarchalnej babuni, której dwoje kochanków przedstawiło się narazie jako małżeństwo odkładając wyjaśnienie na później. Dla poczciwej babuni tradycja jest świętością — to też omal nie przemocą wpędza młodych do sypialni, przeznaczonej na pierwszą noc poślubną. A kiedy p. radca przybywa, jest już „po harapie“. Oczywiście sprawa się wyjaśnia, po chwilowem oburzeniu babunia udziela swego błogosławieństwa ukochanej Helence i jej wybranemu Andrzejowi, którzy solennie obiecuje, że w najbliższym czasie przypieczętuje ślubem rozkoszną a niespodziewaną noc... przedślubną.

Gładka, miła, zajmująca komedyjka, grana naogół bardzo dobrze. P. Sieniawska z pogodnym wdziękiem oddała słoneczną starość babuni, p. Łozińska miała przytulność i równocześnie dziewczęcą werwę Helenki bardzo dobrze prezentował się p. Nawrocki w roli opatrzonego przed ślubem rogami Walentego, dobre sylwetki dali pp. Zbrojewski i Nawrocki. Mniej podobał się p. Balcerzak, który nie umie jeszcze poradzić sobie z rękami i nogami na scenie; za szorstka zbyt prymitywna była p. Orzylska. Z uznaniem podnieść trzeba solidną nieprzeszarżowaną grę p. Morzewskiego, stojącą na prawdziwie artystycznym poziomie.

Artur Ćwikowski.

1-szy Maja na prowincji.

STRYJ.

O godz. 6-tej rano muzyka kolejowa odegrała pobudkę na ulicach miasta. Od wczesnego rana brać robotnicza wylęgła na ulice miasta w odświętnym stroju.

O godz. 9'30 członkowie Z. Z. K. przed lokalem Z. Z. K., skąd wyruszył z muzyką z tow. posłem Moraczewskim na czele do sali kina „Edison", gdzie przy szczelnie wypełnionej sali i korytarza wchodowego odbył się wiec.

Zagaił tow. Ożga, przewodniczący Rady Robotniczej i Koła miejscowego Z. Z. K., do prezydjum zaproponował na honorowego przewodniczącego tow. Swadowskiego, weterana socjalizmu, następnie tow. Sucharskiego, inż. Wernica i Kuczabskiego Karola, co też zgromadzeni jednogłośnie przyjęli, na sekretarza powołano tow. Sokołowskiego.

Tow. Sucharski udzielił głosu tow. pos. Moraczewskiemu, którego przyjęto rzęsistemi oklaskami.

Na wstępie mówca piętnuje negatywne stanowisko pewnej części klasy pracującej w stosunku do święta robotniczego nie wstrzymując się od pracy w chwili kiedy rozgrywają się losy sprawiedliwości społecznej. W walce tej cała klasa pracująca winna wziąść bezpośredni udział. Abstynenci ruchu robotniczego sądzą, że minie ich redukcja, a nie wiedzą że przez osłabianie siły robotniczej przyspieszają redukcję.

Następnie mówca omawia stanowisko PPS. wobec katastrofy gospodarczej, na którą czynniki burżuazyjne chcą zwalić wszystkie ciężary państwa, wynikłe z przesilenia gospodarczego spychając ją na dno nędzy. P. P. S. nie mogąc zgodzić się z projektami takiemi opuściła koalicję rządową i wzywa klasę pracującą do czujności i szykowania się do walki w obronie praw

Następnie mówca omówił ucisk mniejszości narodowych przez czynniki rządowo-reakcyjne i wzywa klasę pracującą do walki z antagonizmami narodowościowemi.

Tow. Sucharski przedłożył wydrukowaną w naszym piśmie rezolucję, którą jednogłośnie uchwalono.

Przed otwarciem Zgromadzenia muzyka kolejowa odegrała „Czerwony Sztandar" a po zamknięciu „Marsyljankę", przygrywała też przez cały czas pochodu.

Po zgromadzeniu uformowano pochód, który ruszył głównemi ulicami miasta pod lokal Z. Z. K., gdzie tow. Sucharski po przemówieniu rozwiązał pochód.

Podkreślić należy nastrój poważny i porządek podczas wiecu i pochodu, dzięki sprężystości straży porządkowej, która się świetnie wywiązała ze swego obowiązku na czele z tow. Handlerem.

Po południu o godz. 2-giej w kinie „Ediosn" wyświetlono sztukę „Synowie Ludu" dla świętujących robotników.

Kółko amatorskie Z. Z. K. pod kierownictwem tow. Kazimierza Kuczabskiego wieczór odegrało 3 akt. sztukę ludową „Lewica i prawica" przy pełnej sali Z. Z. K. poczem urządzono zdjęcie fotograficzne Kółka amatorskiego wspólnie z tow. Moraczewskim i prezydjum Kółka.

Przez dwa dni 1. i 2. maja odbywała się zbiórka uliczna na rzecz T. U. R.

Manifestacyjne przyjęcie tow. Moraczewskiego.

W piątek 30. b. m. o godz. 7'24 wieczór przyjechał pociągiem ze Lwowa tow. poseł Moraczewski, na dworcu kolejowym samorzutnie zebrali się towarzysze. Po przywitaniu poprosili tow. Moraczewskiego do Związku kolejarzy, gdzie muzyka kolejowa przywitała go marszem, poczem tow. poseł wygłosił dwugodzinny referat o sytuacji politycznej i gospodarczej państwa.

Zebrani wysłuchali w skupieniu za co przy zakończeniu przez usta przewodniczącego gorąco mu dziękowali.

—:::—

BRZOZÓW.

Z Grabownicy i z Turzegopola wyruszyły dwa pochody, każdy z muzyką do Brzozowa, gdzie w Rynku odbyło się Zgromadzenie. W pochodach i zgromadzeniu uczestniczyli prócz górników po raz pierwszy także robotnicy rolni z Haczowa, Malinówki, Zmiennicy, Starej wsi i Jasienicy. Zagaił wiec i przewodniczył tow. Wł. Haja z Grabownicy, referowali tow. Skowron z Zagórza i tow. ryndza z Sanoka, obaj gorąco oklaskiwani. W zgromadzeniu uczestniczyło do 1000 osób.

—:::—

DOBROMIL.

Robotnicy dobromilscy i salinarze z Lacka obchodzili dzień 1-go Maja zgromadzeniem w sali „Sokoła", która wypełniła się po brzegi. Zagaił tow. Potoczny, przewodniczył tow. Chęciński, referował tow. Mikruta z Przemyśla.

Mimo prób zamącenia powagi przez domorosłych komunistów, rezolucja P. P. S. została prawie jednomyślnie przyjęta.

—:::—

TURKA.

Obchód święta robotniczego odbył się spokojnie, pomimo, że z całego powiatu ściągnięto policję — i wywarł imponujące wrażenie.

O godz. 10'30 wyruszył pochód, uszeregowany w czwórki ze sztandarem z Domu Robotniczego, na Rynek, gdzie pod przewodnictwem tow. Humińskiego odbyło się zgromadzenie w którem wzięli udział robotnicy, urzędnicy i chłopi małorolni. Sekretarzował tow. Smereczyński, referował tow. Bieńkowski z Borysławia, który w pięknem i uroczystem przemówieniu przedstawił znaczenie Święta robotniczego oraz skreślił obecne położenie klasy pracującej, wzywając do czujności wobec poczynań reakcji.

Odczytaną rezolucję jednogłośnie przyjęto.

Po zgromadzeniu odśpiewano kilka pieśni robotniczych, poczem pochód ruszył z powrotem do Domu Robotniczego, gdzie po krótkiem przemówieniu tow. Humińskiego rozwiązał się.

Nad utrzymaniem porządku czuwała milicja robotnicza.

—:::—

SYNOWÓDZKO.

Wszyscy robotnicy wstrzymali się od pracy. O godzinie 6-tej rano przyjechała muzyka kolejowa ze Stryja i odegrała pobudkę.

O godz. 8-mej rano odbyło się Zgromadzenie, na którym referował tow. Gocek o znaczeniu Święta 1-go Maja i obecnej sytuacji gospodarczej.

Po zgromadzeniu uformowano pochód, który ze sztandarem ruszył do Skolego celem wzięcia wspólnego udziału z tamtejszymi robotnikami w uroczystości 1 Maja.

Rezolucję wydrukowaną w „Dzienniku Ludowym" jednogłośnie uchwalono.

—:::—

BOLECHÓW.

Zgromadzenie 1-szo Majowe odbyło się w lokalu Związku salinarzy o godzinie 10-tej. Referat wygłosił tow. Półchłopek i Borzecka ze Stryja w języku ukraińskim przemawiał Mudrycki.

Rezolucję wydrukowaną w „Dzienniku Ludowym" uchwalono.

—:::—

OLSZANICA-WAŃKOWA.

Po raz pierwszy obchodzili w tym roku dzień 1-szy Maja robotnicy tartaczni i rolni z Olszanicy. Towarzyszy ci ruszyli pochodem do Wańkowej, dokąd w zwartych szeregach przybyli także górnicy i metalowcy z Ropienki i Wańkowej. Przemawiali tow. Misek z Przemyśla i po ukraińsku tow. A. Wityk z Przemyśla.

—:::—

CZORTKÓW.

Święto 1-szy Maja rozpoczęło się u nas pobudką, odegraną przez orkiestrę kolejową na ulicach miasta.

O godz. 11-tej we własnym domu Z. Z. K. odbyło się Zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział około 150 robotników.

Po odegraniu „Czerwonego" Zgromadzenie zagaił przewodn. tutejszej organizacji, tow. Herman. Referat o znaczeniu święta majowego i obecnej sytuacji politycznej wygłosił tow. Kopilewicz, poczem tow. Garbaczewski omówił dzisiejszą dolę robotnika polskiego i wezwał obecnych do solidarności wobec zakusów kapitału.

Rezolucję C. K. W. uchwalono jednomyślnie. — Po odegraniu kilku utworów przez orkiestrę — Zgromadzenie rozwiązano.

Zupełnie bezmyślne były zarządzenia tutejszych władz, którym widocznie nie starczyło skonsygnowanie policji, bo prócz tego przez cały dzień wojsko stało w ostrem pogotowiu, jakby rewolucja w Polsce miała się zacząć od... Czortkowa...

—:::—

PRZEMYŚL.

Dzień Święta Robotniczego był manifestacją siły i powagi klasy robotniczej naszego miasta.

Zgromadzenie odbyło się w szczelnie wypełnionej sali teatralnej Domu Robotniczego. Zagaił tow. Wątrobski, przewodniczyli wiceburmistrz tow. Jasiński i r. m. tow. Kurasiewicz. Przemawiali tow. Schölzel (kolejarz), Beluch (Rad. Zw. Zaw.) i witany owacyjnie poseł tow. Dr. Lieberman.

Po zgromadzeniu uformował się liczniejszy niż w latach ubiegłych, zwarty pochód z muzyką Z. Z. K. i sztandarem partyjnym na czele. Obszedłszy główne ulice miasta pochód zatrzymał się na Rynku, którego duża przestrzeń wypełniła się po brzegi ludnością. Tu z okna Magistratu poseł tow. Dr. Lieberman wygłosił przemówienie wyświetlając hasła majowe PPS.

Popołudniu odbyły się zawody robotniczych drużyn sportowych „Swit" i „Labor", wieczorem zaś scena robotnmicza T. U. R., odegrała przy wypełnionej sali „Smierć Okrzeji".

—:::—

SANOK.

Wczesnym rankiem wyruszyli towarzysze z Zagórza, przeważnie kolejarze z muzyką Z. Z. K. do Posady Olchowskiej, gdzie uformował się wspólny pochód robotników fabryki maszyn i tow. zagórskich. We wzorowym porządku przybył pochód do ogrodu Kannera, gdzie czekały już liczne zastępy robotników sanockich.

Zgromadzenie zagaił tow. Komorowski, przewodniczyli tow. Baczyński i tow. Łękawski, sekretarzował tow. Szczudlik. Referat o znaczeniu święta majowego i hasłach majowych PPS. wygłosił tow. Dr. Grosfeld z Przemyśla. Imieniem Bundu przemówił tow. Dr. Penzig, poczem tow. Komorowski przedstawił rezolucję C. K. W., którą jednomyślnie uchwalono.

Po zgromadzeniu pochód, liczący do 2000 uczestników, przeszedł ulicami miasta, dając obojętnym i wrogom dowód wzrastających szeregów organizacji robotniczych.

Wieczorem odbyła się zabawa w lokalu Zw. metalowców, w czasie której scena T. U. R. odegrała dwie wesołe komedyjki.

—:::—

„Kościuszko pod Racławicami".

Dnia 2. bm. na boisku sportowem 14 p. ułanów jazłowieckich odbyło się widowisko „Kościuszko pod Racławicami", odegrane na podłożu znanego utworu Anczyca.

Odtwórcami głównych postaci w sztuce byli artyści tutejszych teatrów oraz oddziały wojska.

Z utworu tego wybrano 5 głównych scen. Urządzając podobne widowiska na tle utworu, dozwolone jest reżyserji skracać odpowiednio utwór, ale nie do kilku obrazów; dowolne bowiem usunięcie większości scen, - co miało tu miejsce — powoduje chaotyczność, brak organicznego związku z całością utworu, przez co sceny te tracą na ożywieniu i rozwinięciu akcji — i myśli przewodniej.

Wszystkie sceny wypadły blado: nie było w nich życia i efektu. Zupełnie już nie udała się główna scena: bitwa. — Reżyserowie, nieodpowiednio operując masami ludzi, nie mogli tej scenie nadać żadnego tempa akcji bojowej — chociażby w dalekiej minjaturze, mając przecież do tego środki, bo miejsce, wojsko i broń.

Publiczność zupełnie dopisała, czego jednak wcale nie można powiedzieć o przedsiębiorcach tej imprezy, którzy, wpuściwszy kilka tysięcy ludzi na „stójki", pozwolili im stać, dusić się w natłoku, patrzeć i absolutnie nic nie widzieć... (n. k.).

—:::—

Galerja obrazów w Ermitażu.

Słynna galerja obrazów w Ermitażu leningradzkim należy niewątpliwie do najbogatszych i najcenniejszych zbiorów artystycznych na świecie. — Rewolucja rosyjska w wysokim stopniu sprzyjała rozwojowi tej galerji, gdyż zbiory jej zostały uzupełnione licznemi, a niezmiernie wartościowemi obrazami, stanowiącemi dotychczas własność prywatną, które przez władze sowieckie zostały „upaństwowione". Pod względem liczebnym zajmuje Ermitaż trzecie miejsce wśród europejskich galerji obrazów, natomiast pod względem wartości artystycznej wystawionych tu obrazów przewyższa najznakomitsze galerje europejskie.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Żądza".

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Znakomity Don Juan". Premiera. Gościnny występ Kazimierza Junoszy-Stępowskiego.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Odrodzenie". Ceny zniżone popołudn.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Król Zygmunt August".

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Serce Matki" albo „Przygody Tomcia Palucha". Przedstawienie dla dzieci. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Znakomity Don Juan" („Uwodziciel"). Gośc. występ Kazimierza Junoszy-Stępowskiego.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Orłow". Gościnny występ Heleny Miłowskiej.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Orłow". Gościnny występ Heleny Miłowskiej.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Marietta". Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Ognie sztuczne".

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Czarne Róże". Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Orłow". Gośc. występ H. Miłowskiej.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Grodecka 2).

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Ładna historja".

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Ładna historja".

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Jan Maciej Karol Wścieklica", tragedja w 3 aktach bez trupów Witkiewicza. Gośc. występ Jana Pawłowskiego.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Wtorek, 11. maja: „**Krucjata dzieci**". Legenda muzyczna na chóry, sola i orkiestrę. Zespół złożony z 300 osób. 400 3

—:::—

Powtórzenie widowiska „Bitwy Racławickiej" na boisku sportowem ułanów jazłowieckich, odbędzie się w niedzielę, 9. maja br. o godzinie 3-ciej. Ze strony Komitetu, Wojskowości i reżyserji poczyniono mnóstwo udogodnień dla publiczności. — Bilety do nabycia wcześniej w Kasie zamawiań Teatrów miejskich pl. Halicki 15 (Wagony sypialne).

Kazimierz Junosza-Stępowski, artysta scen stołecznych, którego udało się dyrekcji teatrów pozyskać na szereg gościnnych występów, rozpocznie swą gościnę w piątek, na scenie Teatru Wielkiego, w świetnej komedji F. F. Hatton: „Znakomity Don Juan" („Uwodziciel"), w której tworzy mistrzowską kreację postaci tytułowej.

Z Teatru Małego komunikują: „Jan Maciej Karol Wścieklica". Zapowiedź wystawienia tej sztuki z świetnym odtwórcą tytułowej roli dyr. Pawłowskim w Teatrze Małym, wywołała olbrzymie zainteresowanie. Witkiewicz dąży do takiej formy teatru, który wywołałby u widza metafizyczne uczucia. Skrajna fantastyczność psychologji i akcji, wydobycie niezmysłowego piękna na scenie — oto problemy, które rozwiązuje śmiało i oryginalnie „Jan Maciej Karol Wścieklica". Ten, jak go autor nazwał „dramat bez trupów", tem się różni od innych utworów Witkiewicza, że pisany jest w wesołości ducha. W chłopku samouczku, który pchany własnemi zdolnościami i ambicją żony, szczebel po szczeblu idzie wyżej aż na fotel prezydenta republiki, dopatrują się niektórzy pewnego działacza politycznego, co jednak trudno rozwiązać, jak również trudno twierdzić, że syntezą społeczeństwa w tej sztuce ma być lichwiarz, hycel, parobek, kretyn i dwu urzędników ministerjalnych. Sztukę grano przeszło 100 razy.

Sprawy partyjne.

* **Sekretarjat Okręgowy i Obwodowy PPS.** czynny codziennie od godz. 10 do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem. W niedziele i święta od 12 do 1 popoł. Lokal Sekretarjatu mieści się przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p.

Komunikaty

× **Odczyty** tow. redaktora Tadeusza Hołówki z Warszawy na temat: „Kwestja narodowościowa w Polsce", odbędą się: w Stryju, w sobotę, dnia 8. bm.; w Borysławiu, w niedzielę, dnia 9. bm. o godz. 10-tej rano; w Kałuszu, w poniedziałek, dnia 10. bm.

× **Z życia akademickiego.** W związku ze wspomnianym już jubileuszem 60-lecia Tow. Bratniej Pomocy Stud. U. J. K. we Lwowie, odbędzie się w niedzielę, dnia 9. maja br. o godz. 11 konstytuujące posiedzenie Komitetu Jubileuszowego. Posiedzenie odbędzie się w salach recepcyjnych J. Mg. Rektora gmach Uniwersytetu, ul. Marszałkowska.

× **W Borysławiu** odbędzie się w sobotę, 8. bm. o godz. 7-ej wieczorem Wieczór dyskusyjny na temat: „Jednostka a socjalizm". 4—

× **Zw. Niezal. Młodz. Soc.** Sekretarjat Związku jest czynny we wtorki i soboty od godz. 6.30 do 7.30 w lokalu, Rynek 8 I. p.

× **Kurs kroju szycia i modniarstwa** prowadzony przez Sekcję Kobiet P. P. S. w lokalu Stowarzyszeniu „Praca", Rynek 8, przyjmuje wpisy we wtorki, środy i piątki od godz. 5—8 wieczorem. Nauka kosztuje 5 zł. miesięcznie. x

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.